Nr. 295. We Lwowie Poniedziałek dnia 24. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Lombard miejski.

Lwów 23. października.

W roku zeszłym, po zamknięciu zakładu kredytowo-zastawniczego, podnieśliśmy myśl stworzenia gminnego lombardu. Myśl nasza przebrzmiała, jak wiele innych, bez echa...

Jeśli dziś podnosimy ją na nowo, czynimy to z tego powodu, że wyzysk pokątnych lombardów pozostających wyłącznie niemal w ręku starozakonnych, a obliczonych na ruinę niższych warstw ludności naszego miasta, doszedł obecnie punktu kulminacyjnego.

Uwolnieni od wszelkiej konkurencji, skutkiem zwinięcia oddziału zastawniczego na ruchomości w banku kryłoszańskim, rozwinęli lichwiarze utrzymujący pokątne lombardy w naszem mieście, akcję swą na szeroką skalę. Liczba pokątnych „interesów“, zastawniczych wzrosła do olbrzymich rozmiarów, roją się niemi dzielnice żydowskie: Zarwanica, Krakowskie i Żółkiewskie przedmieście.

Władze miejskie i policyjne z rozmaitych powodów są bezsilnemi w obec tych nieuczciwych spekulantów, pobierających 300—400% od sta!

Zresztą ingerencja organów przemysłowych i bezpieczeństwa nie zapobieży złemu. Wypłoszeni z swych nor lichwiarze łacno znajdą nowe schroniska, gdzie przygniecione niedostatkiem klasy drobnych przemysłowców, rzemieślników, robotników podążą za swymi łupieżcami.

Towarzystwa zaliczkowe, kasy stowarzyszeń wzajemnej pomocy lub czynnej pomocy bliźniego, chociażby wzorowo zorganizowane i administrowane, nie zdołają wyrwać nieszczęsnych ofiar z lichwiarskich szponów.

Kredyt doraźny, realny, nie osobisty, jest koniecznym warunkiem bytu dla wzmiankowanych powyżej klas ludności Lwowa.

Stworzenie takiego kredytu jest zadaniem władz publicznych.

Gdyby nie zdobycze autonomiczne, jakiemi się cieszy Galicja, apelowalibyśmy do władz administracyjnych rządowych, by postarały się o urządzenie podobnej instytucji we Lwowie, na wzór istniejących lombardów rządowych we Wiedniu i w Pradze. W obecnem stadjum będzie to zadaniem władzy autonomicznej, a w pierwszym rzędzie reprezentacji miejskiej.

Kreacja lombardu miejskiego nie będzie nowością, experymentem, którego praktyczności kosztem funduszów miejskich we Lwowie po raz pierwszy by doświadczać wypadło.

Paryż, Bordeaux, Marsylja, Wersal posiadają lombardy miejskie od czerwca 1804 roku. Kreował je rząd Napoleona I. widząc bezczelny wyzysk, którego ofiarą padł proletarjat Francji z chwilą, gdy wielka rewolucja usankcjonowała, w myśl wolności handlu i przemysłu, egzystencję prywatnych lombardów

W roku 1867 liczyła Francja 36 lombardów publicznych, w latach 1871—3: 42 tego rodzaju zakładów. Lombard paryski wydał w r. 1871 ośmnaście miljonów, w roku 1873 trzydzieści dwa miljony franków tytułem pożyczki na zastaw ruchomości. Kapitał tych instytucyj składa się przeważnie z funduszów miejskich, fundacyjnych, kaucyj urzędników, wreszcie z własnych zapasów rezerwowych i depozytów oddawanych na procent. Rada nadzorcza zakładu zostaje pod przewodnictwem mera i składa się z członków rady municypalnej, przewodniczących instytucyj humanitarnych i członków wybieralnych.

Za przykładem Francji poszły praktyczne Niemcy, które po wielu doświadczeniach w tej kwestji uznały formę lombardu miejskiego jako najodpowiedniejszą tamę przeciw wyzyskowi lichwiarzy. Monachjum, Drezno, Lipsk, posiadają miejskie lombardy. W Lipsku jest on połączony z miejską kasą oszczędności, a obrót tego zakładu wynosił w roku 1875 507.370 talarów.

Kombinacja lombardów z miejskiemi kasami oszczędności przyjęła się powszechnie w Prusiech, które już w roku 1862 liczyły około 40 tego rodzaju instytucyj, między innemi w Królewcu, Gdańsku, Wrocławiu, Poznaniu. Kombinację tę zastosował też u siebie Kraków.

Co do kapitału zakładowego, to wielkość takowego zależy od przypuszczalnej liczby rocznego obrotu. Halla, o połowę pod względem ludności mniejsza od Lwowa, wyasygnowała na ten cel (w r. 1856) 43.455 talarów, berliński lombard rozpoczął swe operacje z kapitałem 200.000 talarów. Lombard warszawski powstały za czasu rządów pruskich i z inicjatywy tychże (1797.) zaciągnął z kasy państwa tytułem pożyczki 180.000 złp. spłacalnych po rok 1800 z odsetkami 4%.

Jak widzimy, kwestja kapitału zakładowego nie odgrywa w tej sprawie decydującej roli, zwłaszcza dla miasta, które znajduje się w tak pomyślnem położeniu finansowem, jak stolica Galicji.

Przy odrobinie dobrej woli i ducha inicjatywy w gronie rady naszego miasta, kwestja lombardu miejskiego może się doczekać urzeczywistnienia.

Panowie radni zechcą pamiętać, że mandat powierzony im przez wyborców nie dotyczy jedynie regulacji ulic, zakładania skwerów i... zabudowywania gruntów miejskich...

Dobro w s z y s t k i c h obywateli naszego miasta winno im leżeć na sercu. *Caveant consules!*

Obecny stan komunikacji w Galicji.

Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność zaznaczyć, że stan komunikacyj w naszym kraju, pozostających pod zarządem Wydziału krajowego nietylko nie pozostawia nic do życzenia, ale nawet mimo stosunkowo bardzo szczupłej dotacji, z każdym rokiem przedstawia się korzystniej i coraz wydatniejsze wykazuje rezultaty.

W ciągu roku 1886/7 wykonał Wydział krajowy z funduszu przeznaczonego przez Sejm na utrzymanie dróg krajowych, prócz zwykłych robót konserwacyjnych, bardzo wiele znaczniejszych robót, budowli i rekonstrukcji na ośmiu drogach krajowych. Mianowicie wybudowano dwa znaczne mosty na rzece Popradzie pod Starym Sączem i na rzece Dunajcu pod Szczawnicą. Prócz tego przebudowano znaczną ilość kilometrów dróg istniejących, bądź to z powodu znacznych uszkodzeń spowodowanych wypadkami elementarnemi, bądź znacznemi transportami materjałów dostarczanych do budowy nowych linij kolejowych.

W następnych latach zamierza Wydział krajowy na dawnych drogach krajowych przystąpić do budowy dwóch większych mostów na rzece Prucie pod Śniatynem i na rzece Bystrzycy pod Jezupolem. Do budowy tych mostów przystąpi Wydział krajowy w najkrótszym czasie, a rozkładając roboty na lat parę, ma nadzieję, że kosztowne te dwie budowy wykonane zostaną ze zwykłej dotacji konserwacyjnej, nie żądając osobnego na ten cel kredytu.

Po pokryciu kosztów budowy tych dwóch mostów, oraz po dokonaniu rozpoczętej już naprawy szkód zrządzonych na drogach krajowych transportami materjałów dla budowy kolei żelaznych, zamierza Wydział krajowy niektóre pozostałe jeszcze mniej nagłe roboty rekonstrukcyjne rozłożyć na dłuższy szereg lat i tym sposobem spodziewa się, iż już w niedalekiej przyszłości przedstawi Sejmowi preliminarz, zmniejszający dotychczasową dotację zwyczajną na utrzymanie dróg krajowych w celu przyniesienia skarbowi krajowemu dalszych ulg możliwych.

Z nowych dróg wybudował Wydział krajowy dalsze znaczne przestrzenie na drogach krajowych z Niska do Nadbrzezia, ze Lwowa do Stojanowa i z Borszczowa do Kolędzian.

Na rok 1888 projektuje Wydział krajowy w tym dziale następujące roboty do wykonania:

Na drodze Lwowsko-Stojanowskiej wybudowanie ostatnich 4 i pół klm., tak, że z końcem roku 1888 cała droga na długości 76 klm. będzie w zupełności wykończoną. Na koszta powyższych robót preliminuje Wydział krajowy 20.000 zł.

Na drodze Borszczów-Kolędziany ma się wyszutrować 1 klm. 200 mtr. na wielkich nasypach wykonanych w r. bież. i wybudować dalszych 7 klm. Na te roboty preliminuje Wydział krajowy 45.000 złr.

Na drodze Nisko-Nadbrzezie wybudowanie dalszych 6 klm. oraz przygotowanie materjałów na rok następny kosztem 75.000 złr.

Zatem razem preliminuje Wydział krajowy w roku 1888 na budowę dróg krajowych kwotę 140.000 złr.

Po wykonaniu zamierzonych robót pozostałoby na lata następne do budowy na drogach krajowych: Rzeszów-Nadbrzezie 6 klm., Borszczów-Kolędziany 2 klm. i Kańczuga-Szklary 26 klm. czyli razem 34 klm.

Stan dróg powiatowych i gminnych wykazuje również w porównaniu z latami ubiegłemi dążenie ku lepszemu. Poprawa komunikacji na drogach powiatowych i gminnych, ograniczała się w początkach okresu autonomicznego przeważnie na wykonywaniu drobnych robót znaczenia lokalnego, rzadko zaś przedsiębrano roboty mające na celu systematyczną regulację znaczniejszych jednolitej długości duktów. Brak ludzi fachowych na prowincji sprawiał, że projekty ówczesne ograniczały się na ogólnych kosztorysach, a wykonywane budowle były kosztowne i nietrwałe. Po wydaniu przez Wydział krajowy w r. 1882 okólnika, zawierającego program gruntownej poprawy dróg powiatowych i gminnych, oraz normującego warunki udzielania zasiłków krajowych i wykonywanie subwencjonowanych, robót oraz ich konserwacji—dzieje się już inaczej. Okólnik ten pozornie uciążliwy, jak zresztą każda rzeczenowa, normująca ściśle postępowanie, wydał jednak znakomite owoce, od r. 1883 bowiem tak budowa jak i jej administracja przeważnie bywa traktowaną umiejętnie i szczegółowo.

Jakkolwiek wiele wydziałów powiatowych zaprowadziło już tak pożądany stały nadzór techniczny, przez utworzenie i obsadzenie posad technicznych, osobami fachowo uzdolnionemi, to jednak dotąd tylko w niewielu powiatach zaprowadzono należytą organizację stałych drożników, tak niezbędną dla troskliwego utrzymywania dróg zbudowanych.

W roku 1886 udzielił Wydział krajowy wydziałom powiatowym na budowę i rekonstrukcję dróg powiatowych i gminnych, tytułem bezzwrotnych subwencyj, ogółem 141.697 złr. 78 cnt.

Budowa publicznych dojazdów kolejowych postąpiła również w powyższym czasie znacznie naprzód. Mianowicie wykończono w zupełności budowę dojazdów do stacyj kolejowych w Żurawicy, Osielcu, Rawie ruskiej, Uhnowie, Lubieńcach, Skolem, Synowódzku, Iwoniczu; na wykończeniu zaś są dojazdy w Woli Tużańskiej, Buczaczu, Bełzie, Krystynopolu, Kłaju, Jarosławiu i Żurawicy. W trakcie budowy znajdują się dojazdy do stacyj w Pyszkowcach, Bierzanowie i Zółkwi.

W ciągu roku 1886/7 zostały następujące dojazdy zaproponowane, co do których pertraktacje są jeszcze w toku:

a) Kolej Karola Ludwika (linja z Dębicy do Nadbrzezia) do stacyj w Baranowie, Chmielowie, Tarnobrzegu, Zbydniowie, Rozwadowie, Dąbiu, Rzochowie i Mielcu.

b) Kolej transwersalna: do stacyj w Sanoku, Skołyszynie, Stróżach, Makowie, Tłumaczu-Pałahiczach i Oleszowie.

c) Kolej płn. ces. Ferdynanda (linja budująca się Biała-Wadowice-Kalwarja), do stacyj w Białej, Kozach, Kętach, Wadowicach, Kleczny górnej i Kalwarji zebrzydowskiej (linja budująca się obwodowa w Krakowie) do stacji w Podgórzu-Bonarce.

d) Kolej węgiersko-galic. (t. zw. Łupkowska) do stacji w Chyrowie.

Na budowę dojazdów w r. 1886 wydał Wydział krajowy z funduszu krajowego kwotę 8358 zł. 18 ct.

Z powyższego zestawienia wynika, że w gospodarstwie drogowem Wydziału krajowego znać w każdym dziale ciągły i znaczny postęp w rozwoju komunikacji w naszym kraju. Jakkolwiek rubryka wydatków na cele drogowe stanowi poważną cyfrę w budżecie krajowym, to jednak przyznać należy, że fundusze użyte na ten cel przyniosły i przynoszą ciągle obfite korzyści, albowiem środki komunikacyjne, wywierające tak potężny wpływ na ekonomiczny rozwój kraju, z każdym rokiem więcej się udoskonalają. W tym względzie gospodarstwo drogowe Wydziału krajowego powinnoby służyć za wzór rządowi, który nie troszczy się już wcale o rozszerzenie sieci dróg erarjalnych w kraju, przeciwnie drogi zostające pod jego zarządem licho utrzymuje, jak tego dowodzą liczne zażalenia ze wszystkich stron nas dochodzące.

Wolny kozak.

Doniesienie *Köln. Ztg.* z wiosną b. r. o wolnym kozaku Aszynowie i jego planowanej akcji w Abissynji, przyjęła prasa włoska z wielkiem niedowierzaniem. Nie wierzono również doniesieniu, jakoby Ras Allula z pomocą Aszynowa odniósł zwycięztwo pod Massauah i powątpiewano o posiłkach, jakie „wolny kozak“ zaofiarował negusowi. Ostatnie wypadki potwierdziły w zupełności powyższe doniesienia. Pisma włoskie otrzymują wiadomość, że w Obok, miejscowości, położonej na wschodniem wybrzeżu Afryki a pozostającej pod protektoratem Francji, wylądowali Rosjanie — jak nawet twierdzą oficerowie rosyjscy — którzy natychmiast udali się w dalszą podróż do Abissynji. Aszynow prawdopodobnie nie znajduje się obecnie w Abissynji, lecz zajmuje się werbunkiem i wysełką ochotników. Miejsce jego w obozie Ras Alluli zastępuje niejaki Jastreb (Jastrząb), który, podobnie jak reszta ochotników, nosi zmyślone nazwisko. Ochotnicy werbują się ze zbiegów, którzy zmuszeni byli opuścić Rosję z powodu popełnionych przestępstw. Sam Jastreb jest Rosjaninem, lecz, uchodząc przed pogonią policji, został majtkiem na angielskim statku. W jednym z amerykańskich portów dopuścił się zbrodni morderstwa, poczem oparł się aż w Abissynji. Cała drużyna „wolnych kozaków“ jest po prostu zbieraniną rabusiów — w najgorszem tego słowa znaczeniu.

Aszynow, robiąc tej wiosny nowe zaciągi, nie taił się ze zdaniem, że siły tej użyje przeciw Włochom. W wyborze tych ludzi nie był wybrednym, gromadził rozbitków z najrozmaitszych zawodów: dymisjonowanych oficerów, urzędników, studentów i chłopów. Punkt zborny znajdował się na wybrzeżu azjatyckiem w pobliżu Konstantynopola.

Sam Aszynow nazywa swój oddział drapieżnemi zwierzętami, ponieważ wychodzą na łup i walczą w nocy. Taktyka ich polega na podjazdowych utarczkach. Jeńców nie biorą, lecz zabijają bez pardonu. Aszynow każe sobie płacić wysoki żołd, zdobycz należy do niego i jego ludzi. Liczy on lat czterdzieści, jest kozakiem z rodu i nosi strój kozacki, włada tylko językiem rosyjskim i robi wrażenie despoty, przywykłego do rozkazywania, dla którego nic nie ma świętego.

Z prowincji.

Gródek (koło Lwowa) 22. października. (*Budowa koszar*). Już od kilku lat toczy się w mieście naszem sprawa budowy koszar dla garnizującego tu bataljonu 89. pułku piechoty, a mimo najlepszej chęci i przychylności tutejszej publiczności, nie może się ta sprawa doczekać ostatecznego załatwienia. Dziwne to zaiste, że projektowanej już tylekrotnie tej budowie stoi nikt inny na przeszkodzie, tylko sam — burmistrz teraźniejszy, p. Dmuchowski, którego przed laty p. Henze, ówczesny burmistrz, powołał ze śpiewaka cerkiewnego, a zarazem nauczyciela wiejskiego z Mszany, do naszego miasta na dyrektora tut. szkoły żeńskiej.

Nie leży w zamiarze niniejszej korespondencji wytykać nielegalności, zaszłe przy ówczesnym wyborze pana D. na burmistrza grodu naszego, bo trzymamy się zawsze na uboczu od wszelkich podobnych spraw, hołdując zasadzie: „*Beatus, qui procul negotiis*“. Teraz atoli, gdy się rozchodzi o najżywotniejszą kwestję miasta naszego, które — nawiasem mówiąc — od czasu panowania p. Dmuchowskiego pod każdym względem i z dniem każdym coraz więcej upada — nie możemy dalej obojętnie się przypatrywać szkodliwej działalności pana D. dla sprawy publicznej.

Zaraz na początku swego urzędowania starał się p. Dmuchowski swoją działalność burmistrzowską manifestować czynem, urągającym w sposób jawny stanowi nauczycielskiemu, do którego jako były dyrektor szkolny do niedawna sam należał. Oddał bowiem najpiękniejszy budynek szkolny, w którym umieszczona była szkoła wydziałowa, na cele wojskowe, zamieniając tym sposobem szkołę na koszary. Przyczyna tego postępowania nie potrzebuje żadnej argumentacji, jest ona bowiem dla szerszej publiczności otwartą tajemnicą. Nie dość na tem; stara się p. Dmuchowski obecnie wyprowadzić na podwórzu tego budynku szkolnego dwupiątrową kamienicę, służyć mającą za koszary dla całego garnizonującego tu bataljonu. Ujemne strony tego projektu zostały po raz wtóry przez dotyczącą komisję wojskową wyczerpująco udowodnione, gdyż w budynku tym nie podobna umieścić całego bataljonu, chociażby z najdotkliwszym nawet uszczerbkiem dla bezpośrednich sąsiadów.

Pozwalamy sobie także zapytać się p. Dmuchowskiego, co się stanie z placem, zakupionym przed trzema jeszcze laty przez tutejszą gminę za ciężkie pieniądze, celem wybudowania na nim w ynowie będących koszar? Miejsce to opodal miasta położone, zostało przez delegowaną swego czasu komisję mięszaną uznane za najodpowiedniejsze; mieści się bowiem już na niem magazyn augmentacyjny i inne budynki na cele wojskowe, co w każdym razie dla wojskowości bardzo jest dogodnem. Przypuściwszy nareszcie — czemu atoli się wręcz zaprzecza — że umieszczonoby w pierw wspomnianym budynku, wystawić się mającym kosztem 60.000 złr., cały garnizonujący tu bataljon, czy odpowiadałoby to intencjom tutejszej publiczności, starającej się o upiększenie i rozszerzenie miasta? Przypatrzmy się nareszcie nieco bliżej objętości tego podwórza obok budynku szkolnego, na którem owa kamienica dwupiętrowa ma być wystawiona. Niemal w środku tejże znajduje się studnia, która ma dostarczyć wody do picia i użytku dla całego bataljonu. W małem tylko, w każdym razie niedostatecznem oddaleniu, musiałyby być umieszczone wychodki. Jakiby był w danym razie wynik pod względem zdrowotnym? Sami zatem dołożylibyśmy ręki do wytworzenia w sercu miasta ogniska wszelkich chorób zaraźliwych, w które nasz powiat i bez tego obfituje. Piękna perspektywa!

Celem zapobieżenia atoli tej możliwej ewentualności, podnosimy głos nasz do wyższej władzy kompetentnej, by raczyła wglądnąć w tę sprawę, nas tak żywo obchodzącą i mamy nadzieję, że położy się tama szkodliwym dążnościom i nie dopuści, ażeby głos nasz został głosem wołającego na puszczy.

KRONIKA.

Nekrologja. Przed kilkoma dniami zmarła w Targówku pod Warszawą chrzestna córka Napoleona I., Aniela R u c i ń s k a, zamieszkująca od lat kilku przy synu, oficjaliście kolejowym. W 1812 r. ojciec Anieli, Trochtman, pełnił obowiązki szwajcara w hotelu Angielskim, w którym cesarz Francuzów zatrzymał się chwilowo w powrocie z przegranej kampanji. Właśnie podczas pobytu Napoleona w hotelu urodziła się Trochtmanowi córka, prosił więc dostojnego gościa o podanie jej do chrztu. Cesarz spełnił żądanie *per procuram*. Następnie chrześniaczka Napoleona wyszła za mąż. Różnie jej się powodziło. Raz jednak przyciśnięta potrzebą zwróciła się z prośbą o pomoc do synowca swego ojca chrzestnego i otrzymała w odpowiedzi 500 fr. rocznej pensji. Wsparcie to dochodziło ją aż do wojny francusko-niemieckiej.

Kalendarz. Poniedziałek (24.): Rafała Archanioła — Siemisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 38, zachód o godz. 4. min. 47.

Wychowańcy szkoły w Batignolles. Z listu paryskiego korespondenta *Kraju* dowiadujemy się o rodakach naszych następujących szczegółów: Włodzimierz Płoszkowski, pełniący służbę w wojsku francuskiem w Tonkinie, mianowany został świeżo kapitanem inżynierji z wyboru (w wojsku francuskiem są dwa rodzaje awansów: *au choix* i *a l'ancienneté*). Kapitan Płoszkowski jest młodym jeszcze człowiekiem i wychowańcem szkoły w Batignolles. Wychowańcami tejże szkoły są także dwaj bracia Karol i Ludwik Myszkowscy, z których pierwszy jest kapitanem artylerji, kawalerem legji honorowej i attaché przy ministerstwie wojny, drugi kapitanem piechoty. Hieronim Fraenkel, kapitan artylerji i Witołd Bułharowski, kapitan piechoty, są także wychowańcami tej szkoły. Z niej wyszedł także kapitan fregaty Ludwik Marchocki. Przy sposobności wymienimy inne jeszcze nazwiska zajmujących wydatniejsze miejsca we Francji. August Czernicki jest naczelnym lekarzem wojskowym w Algierze, był zaś sekretarzem komisji sanitarnej przy ministerstwie wojny. Fortunat Szelechowski jest dyrektorem kolei żelaznych w Meaux pod Paryżem. Wielu Polaków pracuje na polu oświaty publicznej. Szymański jest dyrektorem oświaty na wyspie francuskiej Réunion, poprzednio był profesorem matematyki w Marsylji, gdzie odznaczył się wielką gorliwością w czasie cholery w roku 1884, za co został nagrodzony krzyżem legji honorowej. Tadeusz Błociszewski jest profesorem języka niemieckiego w lyceum Louis le Grand w Paryżu. Ludwik Niewęgłowski, syn znanego matematyka, jest profesorem matematyki w temże liceum. Aleksander Dybowski jest profesorem fizyki i chemji w liceum Charlemagne w Paryżu. Brat jego, Jan Dybowski, jest profesorem w szkole agronomicznej w Grignon pod Wersalem. W liceum Charlemagne jest profesorem matematyki Józef Jabłoński. Władysław Malinowski jest profesorem retoryki w kolegjum St. Barbe w Paryżu. Wacław Gasztowt jest profesorem historji i literatury w Collége Chaptal w Paryżu. Leszczyński jest profesorem języka niemieckiego w liceum Condorcet w Paryżu. Budzyński jest profesorem matematyki w Collége Stanislas w Paryżu. Nadto Ludwik Niebyłowski jest profesorem matematyki w Tours, a Józef Dukaciński jest profesorem historji i geografji w Bordeaux.

Miljonowy proces. W ostatnich czasach bawiło w Jasach, jak piszą do czerniowieckiej *Gaz. Pol.*, pięciu sędziów z Anglji, którzy przesłuchiwali wielu tamtejszych mieszkańców, jako świadków w wielkim procesie spadkowym, jaki toczy się w Londynie. Oto w roku 1861 wyemigrował z Jas żyd tamtejszy, nazwiskiem Jonasz Goldenberg, który zawędrował w końcu aż do Birmy, gdzie wstąpił do służby wielkiego wezyra. Tam zjednał sobie zaufanie króla birmańskiego i kilkakrotnie piastował najwyższe urzędy państwowe. Otrzymał nawet tytuł gubernatora i zrobił kolosalny majątek, obliczany na pięć miljonów frnk. W roku 1872, zatęskniwszy za miejscami rodzinnemi, przez Paryż, Londyn, Wiedeń i inne wielkie miasta Europy, powrócił do Jas. Po drodze jednak poznał na balu w Budapeszcie młodą i uroczą wdówkę i pojął ją za żonę. Ale Węgierka nie była mu wierną i po kilku miodowych miesiącach uciekła z kochankiem, pozostawiając i miljony i męża. Goldenberg wyjechał wtedy do Londynu i założył tam wielki dom bankowy. Tymczasem powróciła doń i niewierna małżonka, prosząc o przebaczenie i przyjęcie. Nie był widocznie z głazu pan Jonasz, bo przebaczył nawróconej i cieszył się, że po niemiłej przerwie będzie mógł dokończyć rozpoczęte w Jasach miodowe miesiące, gdy tymczasem... żona poznała znowu jakiegoś młodzieńca i powtórnie opuściła dom starego bankiera! Tym razem Goldenberg postąpił stanowczo: wniósł podanie o rozwód i otrzymał go, a chcąc nadto okazać niewdzięcznej Węgierce, że może jeszcze być szczęśliwym małżonkiem, ożenił się powtórnie z niejaką panną Mellor, artystką teatru. Ale losy nie sprzyjały matrymonjalnym marzeniom byłego birmańskiego gubernatora. Gdy bowiem po ślubie jechał z młodą małżonką w podróż miodową do Wiesbadenu, dostał w drodze ataku apoplektycznego i umarł. W testamencie, który otwarto w Londynie, zapisał dla żony dożywotnią rentę w wysokości 500 funtów sterlingów rocznie, resztę zaś kolosalnego majątku przeznaczył dla dwóch dobroczynnych instytucyj w stolicy Anglji.

Ale Goldenberg ma w Jasach aż dziewięciu rodzonych braci i ci sprzeciwili się jego ostatniej woli, twierdząc, że zmarły pozostał do końca życia obywatelem rumuńskim, a podług ustaw rumuńskich miał prawo tylko pewną częścią swojego majątku rozporządzać dowolnie, reszta zaś przypada obowiązkowo najbliższym krewnym. Czterej bracia Goldenberga, za pośrednictwem adwokata dra Adolfa Sterna, wywalczyli już swoje pretensje i otrzymali każdy po 2000 funtów sterlingów, w sprawie zaś pretensyj pozostałych pięciu Goldenbergów toczy się jeszcze proces i właśnie dla przesłuchania licznych świadków bawili tam wzmiankowani sędziowie londyńscy.

Obowiązkowe szczepienie ospy. Roboty przygotowawcze dla ustawy o obowiązkowem szczepieniu ospy w Przedlitawji są już ukończone a wszystkie kompetentne sfery oświadczyły się za wprowadzeniem takiego szczepienia. Projekt ustawy, opierający się na tych właśnie opinjach, postanawia dwukrotne szczepienie wszystkich bez wyjątku dzieci: pierwsze zaraz w pierwszym roku ich życia, drugie w 12. lub 14. roku, na krótki czas przed wystąpieniem tychże ze szkoły. Szczepienia tego dokonywać ma lekarz gminny. Dziecko nieszczepione nie będzie mogło być do szkoły przyjętem, a tak samo bez powtórnego zaszczepienia nie otrzyma ono świadectwa uwolnienia ze szkoły. Krowiankę produkowaną pod kierunkiem powołanych lekarzy w zakładzie państwowym, będą władze dawać na te cele bezpłatnie.

Samobójstwo prababki. W Górnym Łagiewniku na Szląsku austrjackim utopiła się temi dniami ośmdziesięcioletnia staruszka, nie mogąc walczyć dłużej z głodem i nędzą... Pozostawiła potomstwo 104 głów, tj. dzieci, wnuków i prawnuków, którzy chyba bez zbyt wielkiego wysiłku mogli byli wspólnie wyżywić i przed samobójstwem ochronić sędziwą prababkę!

Utopił się w... szampanie! Upić się szampanem — nic przecie nadzwyczajnego, ale utopić się w szampanie, to już zakrawa na istną bajkę. A jednak miało się to stać w Lugdunie. Jakiś wysoki a bogaty dygnitarz tamtejszy, nazwiskiem bar. Peltier był takim zagorzałym amatorem tego szlachetnego trunku, że nietylko pił go o każdej porze dnia zamiast wody, lecz nawet umywał w nim twarz i ręce. Rzecz prosta, że w ten sposób konsumował rok rocznie ogromne zapasy tego wina, a pierwszorzędne firmy szampańskie nadsyłały mu zawsze dokładne biuletyny o każdorocznym stanie zbiorów winogron. Owoż 15. bm. otrzymał on wiadomość, że tego roku zbiór winogron szampańskich bardzo wiele, jeśli nawet nie wszystko pozostawia do życzenia i tak się tem zmartwił, że postanowił umrzeć. W tym celu rozkazał służbie przynieść ze swej piwnicy 100 butelek szampana i wlać go do wanny, poczem rozebrał się do naga, wlazł do musującej kąpieli i tak długo trzymał głowę pod powierzchnię smacznej topieli, aż w końcu wyzionął ducha... *Se non e vero e ben trovato!*

Policja paryska aresztowała dawno poszukiwanego łotra, znanego pod nazwą „Amerykanina“. Oskarżony on jest o wiele przestępstw, a pomiędzy innemi o morderstwo na osobie Marji Aquetan. Aresztowany podał swe nazwisko jako Rozanow. Policji udało się wykryć, iż ma on trzech braci w Moskwie. R. był nauczycielem języków w pensjonatach paryskich, zkąd jednak musiał być wydalony za swe zachowanie się. Podobno R. ma posiadać ważne wiadomości w sprawie Pranziniego.

Opieka nad podróżnymi. W tych dniach pp. K. i B., Warszawiacy, doznali niezwykłej przygody, która dla wielu osób, udających się za granicę, a mianowicie do Prus, może stanowić pewnego rodzaju ostrzeżenie. Wspomnieni K. i B. pojechali naprzód do Białegostoku, gdzie załatwiwszy osobisty interes, udali się do Królewca. W czasie przejazdu granicy pruskiej zostali poddani nader skrupulatnej rewizji, a gdy kontrabandy nie znaleziono i paszporta były w porządku, podróżni bez przeszkody dalej pojechali. Tymczasem w Królewcu pasażerów wyproszono z wagonu, wskutek telegramu zalecającego, aby się przekonano, czy K. i B. posiadają każdy po 500 marek, w przeciwnym razie winni być cofnięci do granicy. Ponieważ obaj pasażerowie wspólnie mieli tylko 400 marek, rozkaz cofnięcia został wykonany. Szczególniejsza opieka nad podróżnymi!

Przesadna obawa. Pewien tłuścioch zapowiedział swoim przyjaciołom, że wkrótce jedzie na dłuższy czas do Hiszpanji. „Jak to... do Hiszpanji? — zawołał jeden z nich ze strwożoną miną. — Ależ człowieku, czyż nie obawiasz się, że jeśli staniesz ciężarem twej persony na skrajnym zachodzie Europy, to tyle potrzebna dla pokoju europejskiego równowaga tej części świata zostanie mocno nadwerężona?“

Zdemaskowanie spirytystki. Spirytystka miss Fay, która przed kilku laty usiłowała zdemaskować Cumberlanda, została teraz sama zdemaskowana. Na przedstawienie w Exchange-Hall przybyło kilkunastu niedowiarków z zamiarem odkrycia tajemnic spirytystki i z potrzebnemi do tego przyrządami. W chwili gdy mis Fay zapowiedziała ukazanie się ducha, który przelecieć miał przez całą salę, wspomnieni przyjaciele prawdy stanąwszy w różnych punktach między publicznością, zapalili przyniesione ze sobą świece. Miss protestując wołała, że duch pojawić się nie chce, tylko w przyciemnionej sali. Nadaremnie. Wrogowie nie ustąpili a ponieważ duch już zaczął się ukazywać, więc podnieśli długą żerdź z hakiem i zaczepili o szatę tajemniczego zjawiska. I... duch spadł na głowy widzów! Cożto było? Lalka, lalka lekka w szarym płaszczu, zawieszona na cieniutkim drucie, przeciągniętym przez salę pod sufitem. Po tem odkryciu powstał w zgromadzeniu hałas wielki i napróżno miss Fay pragnęła się wytłumaczyć. Jabłka, pomarańcze i inne artykuły spożywcze poczęły lecieć na biedną miss... Zajściu położyła kres, jak zwykle w takich razach, policja.

Armaty wkrótce należeć będą do przeszłości. Nie dlatego, że nastaną czasy wiecznego pokoju, ale że będą zastąpione przez świeżo wynalezione narzędzia mordercze. *Gaulois* donosi bowiem z Baltimore, że jakiś Amerykanin wynalazł sprzęt wojenny, w obec

którego armaty Kruppa smutną będą odgrywały rolę. Jest to baterja elektryczna, puszczana w ruch przez sześciu ludzi i zabijająca na przestrzeni 1 klmtr. całe pułki. Wynalazca w obecności kilku kapitalistów zrobił próbę na stadzie wołów, które poniosły śmierć na miejscu. Wynalazca pozostał przy życiu.

Okrutna macocha. Annę Sibley, liczącą lat 20, skazał sąd londyński na ośm lat ciężkiego więzienia za zwierzęce pastwienie się nad synkiem męża. Sześcioletnie to dziecko zjadło cichaczem kilka cukierków, leżących na stole. Dostrzegła to macocha i najprzód wysiekła je nielitościwie, poczem posadziła na rozpalonej prawie do czerwoności blasze kuchennej i trzymała je tak długo, dopóki skóra nieszczęśliwej istoty nie uległa częściowemu przepaleniu.

Ohydna ta zbrodniarka uniknęłaby może zasłużonej kary, gdyby sąsiedzi wzruszeni torturami biednego dziecka, nie zwrócili się ze skargą do „Towarzystwa opieki nad dziećmi," bo sam ojciec nie odważyłby się nigdy na to z obawy przed megerą.

Amazonki. Włoskiemu ministerstwu wojny, jak piszą zupełnie serjo dzienniki tamtejsze, nadesłało pewne kółko przedstawicielek płci pięknej projekt utworzenia oddziału jazdy panieńskiej i wyprawienia go na wojnę z Abisynczykami. Minister niegrzecznie odrzucił ten romantyczny wniosek, a kto wie, czy piękne córy Italji nieładwiej od wojsk zwycięzyłyby zastępy negusa Abisynji!

Dom Pedro brazylijski jest obecnie bohaterem dnia i przedmiotem licznych a zasłużonych owacyj w Paryżu, gdzie jak wiadomo, przebywa od niejakiego czasu wraz z dostojną małżonką swoją.

Przed kilku dniami odbył się na cześć cesarskiej pary wspaniały wieczór u pani Moutero. Pomiędzy zaproszonymi była także Sarah Bernhardt. Spostrzegłszy znakomitą artystkę, zbliżył się do niej cesarz: „Cóż mam powiedzieć poddanym moim — zapytał — gdy powrócę do ojczyzny.., kiedy też możemy oczekiwać panią?" „Wkrótce, Najj. Panie! Pierwszym razem pognały mię do Brazylji długi francuskie, obecnie zaś pojadę tam dla spłacenia długu — długu wdzięczności za tyle łask doznanych ze strony domu cesarskiego i całej ludności cesarstwa." Na to Dom Pedro uścisnął rękę aktorki i zauważył: „Długu tego nie darowujemy pani, przybywaj tedy i spłacaj go powoli, abyśmy jak najdłużej mieli cię pośród siebie!"

Z uniwersytetu. W ostatnim numerze *Dziennika* poruszyliśmy sprawę obsadzenia katedry filologii, opróżnionej skutkiem śmierci dra Węclewskiego. Ponieważ powszechnie twierdzono, że katedra ta miała się dostać w przyszłości drowi Sternbachowi, uważaliśmy za nasz obowiązek zaprotestować przeciw temu w przekonaniu, że znajdzie się wielu innych kandydatów, mających odpowiedniejsze kwalifikacje.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że to samo zdanie podziela i komisja fakultetu filologicznego, która już z końcem września przystąpiła do zestawienia listy odpowiednich kandydatów, nie reflektując wcale na dra Sternbacha. W ten więc sposób pomiędzy habilitacją dra Sternbacha a obsadzeniem katedry po śp. drze Węclewskim — jak nas z kompetentnej strony zapewniają — nie ma zachodzić żaden związek.

Zakład kąpielowy w Szczawnicy ma przejść temi dniami pod nowy zarząd. Twierdzą, że nowy zarządca będzie oraz spólnikiem przedsiębiorstwa. Sprawa ta ze względu na stosunki wiejskie i najbardziej może lubianego miejsca kąpielowego, ma swoją doniosłość. Ma być ona wkrótce rozstrzygniętą w akademji umiejętności jako właścicielki górnego zakładu w Szczawnicy a natrafi na trudności, gdyż nie wszyscy członkowie akademji zgadzają się podobno na ten sposób załatwienia.

Stare piątki. Wspólne ministerstwo skarbu ogłasza, że zmiana starych banknotów 5-guldenowych z datą „7. lipca 1866." nastąpić może tylko do 31. grudnia 1887 r. Podania ostatnimi wnosić należy do ministerstwa skarbu. Po 31. grudnia 1887 r. zamiana nie będzie już mogła nastąpić i banknoty te nie będą miały żadnej wartości.

Wygrana 600.000 franków na los turecki, który jest w posiadaniu galic. banku hipotecznego, została po potrąceniu rozmaitych procentów wypłacona bankowi w kwocie 175.000 złr. aw. Los ten nabył bank hipoteczny dopiero przed kilku miesiącami od jakiejś ubogiej żydówki.

Skutkiem tej wygranej przypadnie na rok bieżący na akcje banku hipotecznego większa dywidenda.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Album artystyczne. Zjedu. tow. p zyj. sztuk pięknych, przygotowało na rok bieżący, podobnie jak w roku zeszłym dla swych członków piękny podarek w formie albumu artystycznego. Karta tytułowa (kompozycja P. Stachiewicza) wybornie jest pomyślaną a wykonana gustownie i elegancko. Pięć reprodukcyj prac naszych artystów stanowią treść albumu. Mistrz Matejko reprezentowany jest przez „Pieśń" (rytow. u Ciechomskiego) p. Juljan Fałat dał nam scenę „Na statku" (chromolitografia), P. Stachiewicz w „Nowicjuszce" jak zawsze okazał się artystą pełnym siły a p. Kazimierz Pochwalski portretem Kraszewskiego dowodzi nie małego talentu. Obie te prace wyszły z heliograw. A. Paulussena. Pełnym serdecznej swojskości jest obrazek Pociechy „Po kolędzie" (fotodr. E. Trzemeskiego). Słowem album przedstawia się okazale tak wykonaniem jak doborem prac.

Akcja towarzystwa kosztuje 5 złr. Uprawnia ona do wstępu na wystawę lwowską i krakowską, daje możność wygrania cennego obrazu i przynosi w podarku tak piękną premię. Co z tego wynika, każdy z naszych czytelników się domyśli.

Ruch stowarzyszeń.

Zarząd „Czytelni dla kobiet" uwiadamia szan członków, że szkontro bibljoteki jest już zakończone i że wypożyczalnia książek, znacznie wzbogacona, otwarta jest znowu w zwykłe dnie i godziny dla członków.

Szereg odczytów i pogadanek piątkowych w „Czytelni dla kobiet" rozpoczął się nauką ks. dra Siemieńskiego 7. bm. Wykłady następne przypadną na 14. października: „Rozbiór szkiców sybirskich" Szymańskiego, p. Marja Wysłoucnowa. 21. października: „Paralela między Emilem Janem Jak. Rousseau a Emilem Equinase", p. Marja Bielska. 28. października: „Z dziedziny historji ojczystej", p. Marja Gostyńska. 4. listopada: „Rozbiór dzieła Edmunda de Amicis: O sercu", p. Wiktorja Niedziałkowska. 11. listopada: „Z dziedziny estetyki", p. Jadwiga Sawczyńska.

Stowarzyszenie ku wspieraniu słuchaczów uniwersytetu, rygorozantów i auskultantów w. m. odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie. Z przedłożonego sprawozdania wyjmujemy następujące cyfry: Ogólny dochód wynosił 1140 zł. — rozchód 1135 zł. 50 ct. — suma udzielonych pożyczek 680 zł. Kapitał żelazny Towarzystwa wynosi 3540 zł. a ogólny majątek 10.600 zł. W skład nowego wydziału weszli: dr. Tobiasz Aschkenase (przewodniczący), Wilhelm Hochfeld (zast. przew.), Ignacy Feld (skarbnik), dr. Bernard Goldman, Jakób Stroh reprezent. (członków wspierających), Marcin Horowicz, Józef Mendrochowitz, Samuel Parnas, Henryk Rosenfeld, Szymon Wohllerner (wydziałowi), Gesang, Józef Parnas, (zastępcy wydz.), dr. Jakób Horowitz, dr. Natan Löwenstein, dr. Leon Zion do sądu polubownego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Licytację na dostawę rożnych artykułów dla uzbrojenia i umundurowania c. k. wojska na rok 1888 rozpisało ministerstwo wojny. Dostarczone być mają w większej ilości: czapki, płaszcze, kaftaniki i spodnie, atile futrem podbite, kołnierze futrzane i futra do podbicia, czaka, hełmy, czapki ułańskie, kapelusze strzeleckie, tudzież ozdoby i przybory do tychże; krawaty i rękawiczki, sznury i borty, ostrogi, strzemienia, munsztuki i t. p., łopaty, siekiery, piłki, pilniki, obcęgi, zgrzebła, naczynia kuchenne, szalki do jedzenia, flaszki polowe, bębny i trąbki sygnałowe, szczotki do koni, części do siodła ze skóry i żelaza, drewniane kołki do butów. Do licytacji tej przypuszczeni będą tylko ci oferenci, którzy artykuły dostarczyć się mające we własnej pracowni wyrabiają. Pośrednicy są wykluczeni od licytacji. Reflektujący na tę licytację postarać się mają wcześnie o certyfikaty uzdolnienia do objęcia liwerunku, a to u izby handlowej i przemysłowej, jeżeli mają firmy protokołowane, względnie też u władz politycznych, jeżeli nie mają firm protokołowanych. Pisemne oferty wnieść należy do protokołu podawczego wys. c. k. ministerstwa wojny w Wiedniu najdalej do 1. grudnia 1887 do godz 12. w południe.

Zwracając uwagę stowarzyszeń przemysłowych, tudzież pojedynczych pp. przemysłowców na powyższą licytację, izba handlowa i przemysłowa nadmienia, że szczegółowy spis z oznaczeniem ilości dostarczyć się mających artykułów przejrzeć można w biurze izby, zaś wzory artykułów w składach mundurowych w Bernie, Buda Peszcie, Gracu, Kaiser-Ebersdorf koło Wiednia i w finalnym składzie w Karlsburgu.

Izba równocześnie czyni kroki w wys. c. k. państwowem ministerstwie wojny, by wzory artykułów dostarczyć się mających dla wojska przeglądać można w komendach pułków w kraju stojących.

Lwów dnia 20. października 1887.

Simon mp. Prezyd. — *Bodyński mp.* Sekr.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 23. październia. Z powodu, że Czesi dają hr. Taaffemu niedwuznacznie do poznania, iż stanowisko swoje w kwestji budżetu, czynią zawisłem od ewentualnego uwzględnienia wiadomych ich postulatów — rząd, pragnąc koniecznie dojść z nimi do porozumienia, postanowił — jak mię zapewniano w sferach wiarogodnych — nie odraczać sesji przy zwoływaniu delegacyj wspólnych, lecz izba będzie równocześnie z niemi obradować dalej.

Praga 22. października. Kaizl kandyduje znów w Czasławiu i oświadcza gotowość wstąpienia do klubu czeskiego.

Paryż 22. października. W Izbie posłów wniesioną będzie wkrótce interpelacja do rządu w sprawie afery Caffarela i wrzekomej współwiny Wilsona.

Sąd w Nantes skazał szpiegów niemieckich Odauna i Wollitza, pierwszego na 3, a drugiego na 1 miesiąc więzienia.

Wiedeń 22. października. Giełda wieczorna: Kredyty **281·60**, kolej państwowa **226·50**, Ludwik **213·25**, Węgierska renta złota **99·82**.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Czcigodnemu dr. medycyny i okulistyki p. Emanuelowi Machekowi, składam niniejszem wyraz najwdzięczniejszego z mojej strony uznania i żywej podzięki, za szczęśliwie, zręcznie i umiejętnie przeprowadzoną na mojem oku operację katarakty, a to tem bardziej, że poddając się lat lat temu kilka tej samej operacji na drugiem oku u innego lekarza, zupełnie je straciłam. Tyś zacny doktorze, nietylko odsłonił znowu przedemną widok na świat, na rodzinę i na wszystko, co mi jest jeszcze drogiem na ziemi, ale pielęgnowałeś mię w chorobie nie z lekarskiem, ale prawdziwie ludzkiem i synowskiem poświęceniem, za to niech Ci Bóg stokrotnie zapłaci.

Laura Nawrocka.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Sofka dobra do sprzedania, ul. Łyczakowska 5, u dozorcy domu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielwielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I piętro.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Ogrodnik zdolny we wszystkich stosunkach tak ogrodniczych jako też i pomologiczny h, t. j. w pielęgnowaniu oranżerji, cieplarni ogrodów kwiatowych, owocowych, jarzynnych, różnych szkółek, inspektów i t. d. stara się o posadę odpowiednią, — wiadomość pod adresem: T. Jelluk, ogrodnik w Jezierzanach koło Buczacza poczta w miejscu. 427

Poszukuję kilka tartaków do wydzierżawienia. Oferty przez Administracje Dziennika „Radius." 426

Ogrodnik, egzaminowany botanik, zaopatrzony swiadectwami jak najlepszemi, powróciwszy z południowej Rosji do kraju, poszukuje miejsca na prowincji lub zagranicą. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie, otrzymała na skład najnowszą powieść: Sienkiewicz. Pan Wołodyjowski. Tom I. Cena złr. 2·60, z przesyłką złr. 2·75. Zamówienia na prowincję wykonuje odwrotną pocztą.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W śródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest na II. piętrze zaraz do wynajęcia 1 salon, 3 pokoje, przedpokój z kuchnią i przynależytościami po bardzo przystępnej cenie. 425

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzewskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.